

Między pojedynczością a wspólnotowością – Johna Locke’a i Charlesa Taylora spojrzenia na „sprawę człowieka”

„Paradoks człowieka na tym polega,
że z jednej strony ‘już się narodził’ (został ‘zrodzony’),
a z drugiej – ‘sam rodzi siebie’”¹

Wstępne rozpoznania

Problem tożsamości jest ważną częścią sporu o człowieka, czyli poszukiwania odpowiedzi na wielkie pytania – o człowieczeństwo, o wolność, podmiotowość i stanowisko człowieka w kosmosie². Rozświetlenie sprawy człowieka nie jest możliwe bez znalezienia odpowiedzi na pytanie o jego tożsamość.

Problem z tożsamością to problem nowożytny. Pojawił się on w kulturze Zachodu wraz z rosnącym znaczeniem indywidualizmu. Wiązało się to z kolei z przemianami w dziedzinie społecznej i intelektualnej.

W związku z przeobrażeniami gospodarczymi, wzrostem liczby i potęgi miast, rozwojem handlu (a niedługo potem i przemysłu), dokonywały się przemiany stylu życia. Rozluźnieniu ulegały związki jednostek z grupami pierwotnej identyfikacji, takimi jak rodzina, ród, gmina, parafia. Postępowały procesy upodmiotowienia jednostki poprzez przyznanie jej praw i związanej z tym odpowiedzialności. Słabła siła oddziaływania tradycyjnych form myślenia. Kruszyła się średniowieczna, hierarchiczna w swej istocie, wizja świata, w której porządku społeczny, fizyczny, religijny i polityczny nawzajem się uzupełniały i potwierdzały. Przemiany te i związana z nimi utrata dotychczasowych punktów orientacyjnych coraz częściej rodziły pytanie „kim jestem?”.

Z pewnością człowiek nie jest tylko istotą o konstrukcji biologiczno-psychicznej. Skupienie się na terażniejszości również nie jest wystarczające do wyrażenia tego, kim jest. Jego bycie zakorzenione jest w przeszłości i wychylone ku temu, co nadchodzi. Żyje pewnym projektem siebie, tym, co chciałby, by zaistniało w przyszłości. Tę fundamentalną dla człowieka kwestię wyraziście artykułuje Martin Heidegger. W *Byciu i czasie* pisze on, że: „czasowość stanowi pierwotny sens bycia jestestwa”³. Dla niego dziejowość jestestwa⁴ ma charakter egzystencjalno-ontologiczny⁵.

Człowiek żyje, układa sobie kolejne kroki życiowe, kierując się ku temu, co spodziewa się, że dzięki jego działaniom zaistnieje. W świetle tego, co planuje, widzi i interpretuje siebie obecnego. Dlatego też jego tożsamość (to, kim jest) nie może być impregnowana na jego życiowe plany. Człowiek nie chce dla

1 J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1998, s. 28.

2 O tym, jak na te istotne pytania próbował odpowiedzieć Józef Tischner, pisałem w rozdziale *Sprawa człowieka*, zob.: Z. Dymarski, *Dwugłós o złu. Ze studiów nad myślą Józefa Tischnera i Leszka Kołakowskiego*, Gdańsk 2009, s. 9-70.

3 M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa 1994, s. 330.

4 Termin „j jestestwo” zaproponował tłumacz Bogdan Baran jako polski odpowiednik niemieckiego *Dasein*, który opisowo można starać się oddać jako określenie „bycia tutaj, w tym miejscu i w tym czasie”. Jego znaczenie wyjaśnia tłumacz w *Przedmowie do Bycia i czasu*. Zob.: B. Baran, *Przedmowa*, [w:] M. Heidegger, dz. cyt., s. XI-XXXI.

5 „Stwierdzenie: ‘J estestwo jest dziejowe’ okazuje się fundamentalną wypowiedzią ontologiczno-egzystencjalną”. M.. Heidegger, dz. cyt., s. 466.

siebie zła – chce, oczekuje, spodziewa się, ma nadzieję na dobro. Ta konstatacja powoduje, że zastanawiając się nad problemem tożsamości osobowej, nie można pomijać sprawy dobra człowieka.

W języku polskim synonimem słowa *t o ż s a m o ś ć j e s t i d e n t y c z n o ś ć*. Jednak termin *i d e n t y c z n o ś ć* użyty w stosunku do osoby nie odda tego, czym jest tożsamość osobowa. Nie chodzi w niej o to, że człowiek jest do kogoś lub czegoś bardzo podobny, nie wskazuje też ona na ogólną naturę ludzką. Nie da się jej sensu oddać w kategoriach ogólnych, takich jak dusza, rozum, wola... Termin ten wskazuje na niepowtarzalność jednostki. Nie jest ona „człowiekiem w ogóle”, ale kimś jedynym i unikatowym. Jest kimś, kogo drugiego takiego samego nie ma na świecie.

Człowiek jest istotą złożoną. Pośród wielu rzeczy i spraw, z którymi ma do czynienia, znajdują się takie, które są dla niego szczególnie ważne. Na tyle ważne, że nie wyobraża sobie siebie bez nich. Tożsamość to jednostkowa istota samego siebie.

Widać też, że by rozpoznać tę niepowtarzalność pojedynczej osoby, jej swoistość, czyli sobość siebie, nie starczy poznanie z zewnątrz. Potrzebne jest spojrzenie od wewnątrz.

„Tożsamości otwarta” Johna Locke’a

Tak jak już napisałem, zapytywanie o tożsamość to stosunkowo młode zjawisko. Starożytność nie przyglądała się ludzkiemu wnętrzu. Ważniejszy był dla niej świat zewnętrzny. Powodem zainteresowania się wnętrzem mogłaby być refleksja moralna. Ale bycie moralnym filozofowie starożytni wiązali z rozumnością zewnętrzną. Odrzucenie tego, co płynie ze zwodniczych zmysłów i poszukiwanie tego, co godne prawdziwego Greka, czyli tego, co rozumne, wiązało się ze skierowaniem uwagi na to, co pozaświatowe. Platon na przykład uważał, że należy wzorować się na doskonałych ideach. Natomiast Arystoteles i stoicy w dostrojeniu się do mądrości kosmosu widzieli cel ludzkich zabiegów na ziemi.

Dodać też należy, że różny był stopień dezawuowania znaczenia zmysłów w procesie poznawczym. Najradykałniejsze spojrzenie na uczucia mieli stoicy. Traktowali je jako błędne poglądy i dlatego całkowicie negowali ich wartość. Inaczej traktował je Arystoteles. Uznawał je za pożyteczne, jeśli przypisze się im właściwe miejsce w porządku celów.

Jak widać, dla starożytnych doskonalic się znaczyło dążyć do zestrojenia się z zewnętrznym rozumnym łańcem. Ani Platon, ani Arystoteles, ani stoicy nie za bardzo mieli po co przyglądać się ludzkiemu wnętrzu.

Dopiero Augustyn jasno widzi sens zagłębienia się w nie. Jest przekonany, że to w nim mieszka prawda⁶. Co więcej, wierzy, że ta wewnętrzna prawda ma swoje źródło w Bogu.

Kartezjusz kontynuował w pewnym sensie myśl Augustyna o wewnętrznej lokalizacji źródeł moralnych. Autor *Medytacji*, poszukując klarownego oglądu rzeczywistości, doszedł do wniosku, że należy odejść od niejasnego scholastycznego sposobu pojmowania rzeczywistości. Stwierdził, że świat sam w sobie nie niesie treści duchowych. Uznał, że zewnętrzna rzeczywistość jest rozciąglą, materialna i aksjologicznie neutralna. Nie ucieleśniają się w niej ani scholastyczne formy i przypadłości, ani treści psychiczne (takie jak rozkosz, słodycz, chłód czy ból). Tak ujętą materialną rzeczywistością rządzą prawa mechaniki, których językiem jest matematyka⁷. Kartezjusz doszedł też do wniosku, że gdy spojrzeć na świat oczami zewnętrznego obserwatora, to wówczas uwyraźnia się rozróżnienie na tego, kto obserwuje i to, co jest obserwowane. Do tego ostatniego zaliczył nie tylko rzeczywistość pozaczłowieczą, ale i ludzkie ciało. Myślał on już w nowy sposób, ale, by opisać swe odkrycia, stosował jeszcze starą terminologią.

6 „*Noli foras ire, in teipsum redi; in interiore homine habitat Veritas*” („Nie wychodź na świat, wróć do siebie samego: we wnętrzu człowieka mieszka prawda”). Augustyn, *O prawdziwej wierze*, przeł. J. Ptaszyński, [w:] tegoż, *Dialogi filozoficzne*, Kraków 1999, s. 788.

7 „«Księga przyrody jest napisana językiem matematycznym». W tym zdaniu wypowiedzianym przez Galileusza, zwłaszcza gdy się je umieści w kontekście jego dokonań, brzmi nuta przekonania, że struktura świata ma wiele wspólnego ze strukturą matematyki.” M. Heller, *Filozofia świata*, Kraków 1992, s. 64.

Dlatego też, rozróżniając to, co materialne i to, co intelektualne, posłużył się klasycznymi pojęciami, pisał o substancji rozciągłej i substancji myślącej.

Z duszą jest inaczej niż ze światem materialnym. Odkrywa ona swoją sobość dzięki rozpoznaniu siebie jako tego, co nie-cielesne. Nie związki przyczynowo-skutkowe nią rządzą, lecz rozumność. Ale jest to rozumność zakorzeniona w sobości. Jej istotą nie jest bowiem zdolność do odnajdywania doskonałego ładu w kosmosie, jak chcieli starożytni, lecz umiejętność konstruowania porządków, które spełniają warunki jasności i spójności. Zatem racjonalność nie polega już na widzeniu rzeczywistości, ale jest wewnętrzną własnością myślącego podmiotu.

Odnosząc tę konstatację do praktyki życia, zauważyć należy, iż Kartezjusz uznał, że rozumne życie nie polega już na podążaniu za mądrością przestworzy, na których konstrukcji odcisnęło swoją pieczęć wiekuiste Dobro, lecz na kształtowaniu życia według zasad, które są racjonalne. Racjonalne, to znaczy zgodne z jasnymi i spójnymi wewnętrznymi zasadami.

John Locke, podobnie jak Kartezjusz, uważał, że średniowieczne poglądy na naturę rzeczywistości są mało wiarygodne. Zostały przyjęte na mocy nawyku i zawierzenia ówczesnym autorytetom, a nie w oparciu o rzetelne procedury. Locke przywrócił wartość doświadczeniu, ale już po nowemu zdefiniowanemu.

Kartezjusz uważał, że nie należy patrzeć na świat poprzez doświadczenie zmysłowe, bo jest ono zawodne. Ta sama rzecz obserwowana przez różne zmysły daje inną informację o obiekcie. I dlatego trzeba patrzeć na świat nie z pozycji zaangażowanego wyznawcy, lecz z dystansu. Owocuje to też odkryciem, że „Ja myślące” nie jest ciałem. Ono ma ciało i się nim posługuje.

John Locke wyciągnął wnioski z obu konstatacji – doświadczenie ma być źródłem wszelkiej wiedzy godnej poważania⁸. Doświadczenie zewnętrzne dostarcza umysłowi postrzeżeń rzeczy, a refleksja, czyli doświadczenie wewnętrzne, przynosi postrzeżenia czynności umysłu, takich jak wątplenie, myślenie, wierzenie, chcenie...

Według Locke’a, niektóre obserwowane właściwości są z ciałami integralnie związane i zawsze w nich są, niezależnie od tego, czy je obserwujemy, czy nie. Są bez względu na to, jakiej obróbce poddajemy badany obiekt. To one wywołują w człowieku idee proste, na przykład idee przestrzeni, rozciągłości, kształtu, ruchu i spoczynku. Cechy te nazywa Locke „cechami rzeczywistymi”⁹. Natomiast cechom wtórnym w ciałach nic nie odpowiada. Ich pojawianie się jest związane ze zdolnością ciał do wywoływania w ludziach doznań, które są rozpoznawane jako idee wtórne. Są to na przykład kolor, smak, dźwięk, zapach. Czyli w przedmiocie jest kształt i ciężar, a nie ma koloru¹⁰. Cechy przedmiotów są przez ludzki umysł odbierane jako idee. U Johna Locke’a termin „idea” przestaje oznaczać porządek wzorcowy (jak na przykład u Platona), a zaczyna wskazywać na treści wewnątrzumysłowe. Idee są znakami rzeczy (reprezentują je) i wyrażają się w słowach,

[...] w swym pierwotnym i bezpośrednim sensie słowa oznaczają jedynie idee w umyśle tego, kto ich używa, choćby nie wiedzieć, jak niedoskonale i niedbale tworzone je na podstawie rzeczy, jakie mają przedstawić¹¹.

John Locke ogołocił umysł ze wszystkiego. Nie ma w nim ani idei wrodzonych, ani nakierowania na prawdę – nie ma ich bowiem w doświadczeniu.

Angielski myśliciel jest przekonany, że człowiek jest istotą racjonalną. Nie wyciąga on jednak z tego wniosku, że jest przez to predysponowany do poznania rozumnego porządku rzeczywistości bądź uni-

8 „Skąd bierze się w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy. Odpowiadam jednym słowem: z doświadczenia; na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza”. J. Locke, *Rozważania dotyczące ludzkiego rozumu*, t. 1, przeł. B.J. Gawiecki, Warszawa 1955, ks. 2, rozdz. 1, §2, s. 120.

9 Tamże, ks. 2, rozdz. 8, §17, s. 169.

10 I tak na przykład w liściu dębu jest liścienny kształt, ale kolor nie istnieje samoistnie, lecz jako wynik jego zdolności to wywoływania takiego właśnie zielonego koloru.

11 Tenże, *Rozważania...*, t. 2, przeł. B. J. Gawiecki, Warszawa 1955, ks. 3, rozdz. 2, §2, s. 14.

wersalnego dobra. Wiedza jest według niego konstruowana wedle racjonalnych reguł, a nie odkrywana w świecie. Locke burzy zatem naturalny ogląd świata, by potem na nowo go (tj. ogląd) zestawić. Posiadanie wiedzy nie jest jeszcze wystarczającą racją do podjęcia decyzji o kierunkach aktywności człowieka. Wybór odruchowy i nawykowy Locke wiąże z brakiem wolności, a zatem ze zniewoleniem.

Tym, co skłania wolę do aktywności, jest „przykry niepokój”¹². Jest on wywoływany brakiem pożądanego dobra¹³. Im bardziej jest on napierający, tym silniej wydaje się, że stoi za nim ważniejsze dobro. Ale często bywa i tak, że rozstrzygnięcie, czym jest „brakujące dobro”, uwarunkowane jest podszeptami innych lub błędnym wychowaniem¹⁴.

Rozumny człowiek (rozumny bo jest sobością oderwaną) może się wobec samego siebie zdystansować. Może rozpoznać, że inne dobro jest cenniejsze. I wówczas może zawiesić zamierzone działanie, a nawet wybrać zaspokojenie nowoodkrytego braku. John Locke podkreśla, że człowiek jest wolny, to znaczy władny przebudować siebie według nowych zasad. Dobro tak rozpoznane niesie przyjemność i szczęście. Wierzy on jeszcze, że te nowe wybory są zgodne z prawami natury, czyli zasadami będącymi odbiciem boskiej natury. Następcy filozofa już tej wiary nie podzielają. Należy też zauważyć, że Locke jest przekonany, iż dobre działania przynoszą efekt w postaci przyjemności, a złe – przykrości. „Przyjemność i przykreść oraz to, co je wywołuje, to znaczy dobro i zło, są osią, dookoła której obracają się nasze uczucia”¹⁵.

Rozumność umożliwia nowe rozpoznanie braków i zmianę przyzwyczajień, czyli wyrobienie w sobie nowych dyspozycji (skłonności do określonych zachowań). Przyzwyczajenia nie są czymś wrodzonym, ale efektem wyborów dokonanych przez wolnego człowieka.

W ludzkiej sobości, tak jak Locke ją opisuje, nie ma nic stałego. Nie jest związana z żadnymi cechami lub substancjami. Wszystko może ulec zmianie. Jedyne, z czym sobość jest związana na stałe, to zdolność do porządkowania i wybierania. Sobość jest zatem władzą zdolną do przekształcania siebie, jest mocą wybierania¹⁶. Zatem tożsamość jest związana nie z cechami, właściwościami lub substancjami, ale z władzą wybierania, która tkwi w świadomości. Píše Locke: „To może nam wskazać, na czym polega tożsamość osobowa: nie na tożsamości substancji, lecz, jak powiedziałem, na tożsamości samowiedzy”¹⁷.

Angielski filozof wydaje się nawet uważać, że można całkowicie oddzielić świadomość od cielesności i związać ją z innym ciałem¹⁸. Twierdzi on też, że istnieje związek między sobością a pojmowaniem siebie w kategoriach moralnych, bo sobość bierze odpowiedzialność za swoje czyny.

Na poniższym schemacie, w oparciu o twierdzenia Johna Locke’a i ich analizę, podjąłem próbę graficznego przedstawienia sobości.

12 Tamże, ks. 2, rozdz. 21, §31, s. 342.

13 „Nie da się zaprzeczyć, że dobro i zło, obecne i nieobecne, wywiera wpływ na duszę człowieka. Tym jednak, co od czasu do czasu sprawia bezpośrednio, że wola decyduje się na działanie, jest niepokój pożądania, zwróconego ku jakiemuś nieobecnemu dobru – bądź negatywnemu, jakim dla kogoś cierpiącego jest bezbolesność, bądź pozytywnemu, jakim jest doznawanie przyjemności”. Tenże, *Rozważania...*, t. 1, ks. 2, rozdz. 21, §33, s. 344.

14 Tamże, ks. 2, rozdz. 21, §69, s. 385–386.

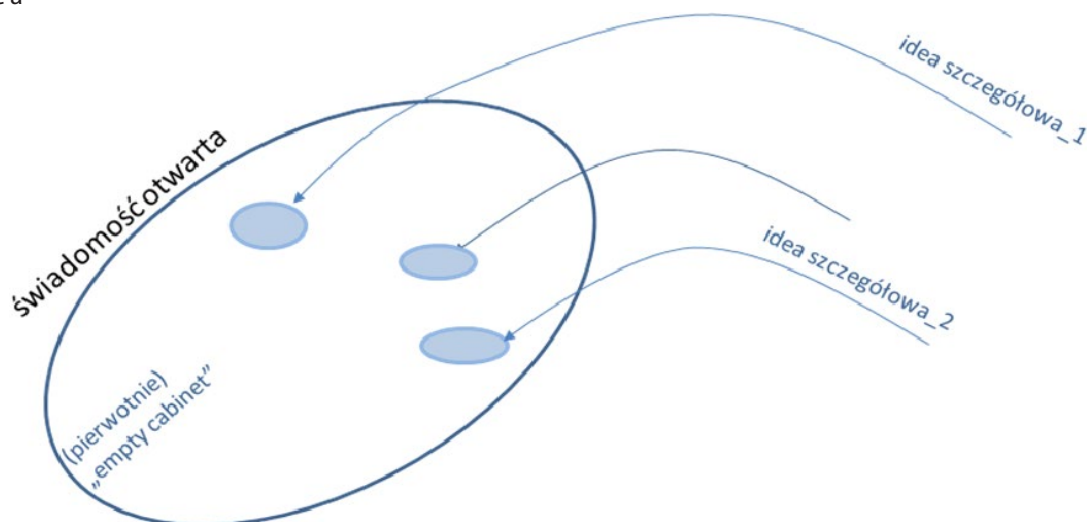
15 Tamże, ks. 2, rozdz. 20, §3, s. 311.

16 Podobnie myślał Kartezjusz. Naczelną cnotą uczynił on siłę woli. Pisał, że człowiek chce „mieć mocną i niezmienną wolę czynienia wszystkiego, o czym sądzimy, że jest najlepsze”. R. Descartes, *List do księżniczki Elżbiety*, przeł. J. Kopania, Warszawa 1995, s. 27 (*List z 18 maja 1645*).

17 „This may show us wherein personal identity consists: not in the identity of substance, but, as I have said, in the identity of consciousness [...]”. J. Locke, *Rozważania...*, ks. 2, rozdz. 27, §19, s. 483, dostępny online: <https://ebooks.adelaide.edu.au/l/locke/john/l81u/contents.html>, [data dostępu: 3.03.2017].

18 Tamże, ks. 2, rozdz. 27, §15, s. 480.

Rys. 1 Struktura świadomości wg Johna Locke’a



Można powiedzieć że sobość, tak jak angielski filozof ją prezentuje, jest otwarta. To znaczy, że jest ona nieustrukturyzowana i nic jej pierwotnie „nie wypełnia”. Jedynie, co jest w niej stałe, to władza porządkowania i integrowania rzeczy jako pewnych obiektów (idee). Nie ma w niej także zasady porządkującej wewnątrz. Co prawda John Locke sugeruje, że przyswojone idee mogą wytworzyć pewne ukierunkowujące wolę przyzwyczajenie. Ale w każdej chwili może ono być zastąpione innym:

świadomość [...] jednoczy bardzo odległe w czasie istnienia [idee rzeczy – Z.D.] i uczynki [idee intelektualnych czynności wewnętrznych – Z.D.] w tę samą osobę, podobnie jak łączy istnienia i uczynki z chwili bezpośrednio poprzedzającej daną chwilę. Ktokolwiek zatem ma świadomość teraźniejszych i przeszłych uczynków, jest tą samą osobą, do której należą jedne i drugie¹⁹.

To sprawia, że można powiedzieć, że tak opisana sobość jest doskonale wolna, to znaczy, że może w sposób nieuwarunkowany wybierać.

„Tożsamość zakorzeniona” Charlesa Taylora

Sobość²⁰ nie jest ani punktowym obiektem, ani zbiorem cech, ani też zestawem artefaktów dołączonych do fizyczności człowieka. Charles Taylor mówi o czterech cechach poznawczych, które odróżniają przedmiot od sobości. Przedmiot jest: opisywalny w skończonej ilości słów, może być scharakteryzowany bez odwoływania się do otoczenia, jest on tym, czym jest (niezależnie od interpretacji) oraz istnieje sam w sobie²¹.

Sobość natomiast jest indywiduum, dla którego różne sprawy i rzeczy niosą ze sobą różne znaczenia i związaną z nimi różną wagę. Tożsamość, czyli to, kim człowiek jest, jest sposobem, w jaki się on rozpoznaje i w jaki odnosi się do otoczenia. Taylor pisze: „What I am as a self, my identity, is essentially defined by the way things have significance for me”²².

A to znaczy też, że nie sposób z zewnątrz określić, kim jest dana osoba. Potrzebna jest jej samointerpretacja. Nie jest ona bowiem czymś podobnym do przedmiotu. Sobością to osoba²³. Kanadyjski filozof

19 Tamże, ks. 2, rozdz. 27, §16, s. 481.

20 W polskim przekładzie Sources of the Self Charlesa Taylora tłumacze oddali termin „self” jako „podmiot”. Na skutek tego zabiegu słowo „podmiot” w Źródłach podmiotowości znaczy i nie-przedmiot, i swoistą indywidualność konkretnej ludzkiej istoty. A i tak zdarza się w kilku miejscach, że dla oddania prawdziwego sensu self, przekłada się je jako „jaźń” (np. Ch. Taylor, Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej, przeł. M. Gruszczyński i inni, Warszawa 2001, s. 65, 330). Uważam, że lepiej intencje Taylora oddaje neologizm „sobość” i to nim się w swoim tekście posługuję.

21 Ch. Taylor, Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej, przeł. M. Gruszczyński i in., Warszawa 2001, s. 65.

22 Tenże, Sources of the Self. The Making of Modern Identity, Cambridge-Massachusetts 2001, s. 34.

23 Tenże, Źródła podmiotowości..., s. 66.

odwołuje się tu do odkrycia Martina Heideggera, który pisał, że „Rozumienie bycia jest określeniem bycia jestestwa”²⁴.

Charles Taylor jest przekonany, że człowiek żyje zawsze wobec kultury i w kulturze. To uwikłanie jest nieeliminowalne. Są różne kultury i każdy człowiek jest z jakąś związany. Stanowią je nie tylko fakty materialne, takie jak na przykład specyficzne stroje, sposób zamieszkiwania, narzędzia pracy i walki, ale również język, sposób zawierania znajomości, rozwiązywania konfliktów, obyczaje, przysięwki... Dla Taylora kultura jest także tym, co ukierunkowuje ludzki sposób widzenia i porządkowania świata. Te zasady, które budują swoistość danej kultury, filozof określa jako ramy pojęciowe (*frameworks*). Konstytuują one zasady jakościowych rozróżnień²⁵. Myślenie, odczuwanie i działanie wewnątrz takich ram wiąże się z uznaniem, że pewne dobra, działania i tryb życia czy odczuwanie są właściwsze niż inne, zwykłe i najczęściej łatwiej dostępne. W ramach danej kultury takie rozróżnienia uznawane są za oczywiste i niepodważalne. Czyli ma tu miejsce jakościowe zróżnicowanie – istnieją pewne rzeczy i cele, które są bardziej godne pożądania niż inne. I ze względu na swój status budzą w ludziach szacunek, a nawet cześć. To, co wzbudza szacunek, funkcjonuje jako standard ludzkiego postępowania.

Każde działanie na obszarze danej kultury wiąże się zawsze z poczuciem jakościowych rozróżnień. Na przykład w społeczeństwie feudalnym średniowiecznej Europy szacunek i respekt budziło życie rycerza. Możliwość przejścia (choć zachodząca bardzo rzadko) do warstwy szlacheckiej była czymś nobilitującym i dla mieszczanina, i dla chłopca. Zdaniem Taylora nie jest możliwa kultura neutralna. Świat nie jest, jak głosił Kartezjusz, aksjologicznie obojętnym kontinuum. Kultura współczesna też od tych jakościowych rozróżnień nie jest wolna. Dowartościowuje zwykłe życie, afirmując wartości rodzinne i pracę zawodową.

Tym, co wyróżnia człowieka spośród wszystkich żyjących istot, jest według Charlesa Taylora myślenie moralne. We współczesnej kulturze Zachodu uważa się, że etyka dotyczy jedynie słuszności czynów. Ograniczenie etyczności do treści obowiązków eliminuje istotne pytania – co warto zrobić, mimo że nie ma takiego obowiązku, jak warto żyć? Autor *Etyki autentyczności*²⁶ jest natomiast przekonany, że u podstaw każdej etyki normatywnej leży wyobrażenie tego, na czym polega dobre życie. Z refleksji etycznej, jego zdaniem, nie wolno eliminować pytania o to, kim dobrze jest być i co warto kochać. Analizując świadomość, kanadyjski filozof wyodrębnia w niej trzy osie, wokół których człowiek buduje swoje myślenie moralne. Wiążą się one ze sposobem bycia każdego człowieka. Są to:

1. Rozumienie poszanowania dla innych i wynikających z niego zobowiązań wobec nich.
2. Pojmowanie tego, na czym polega życie pełne.
3. Rozumienie na czym polega i z czym wiąże się godność²⁷.

To ustrukturalizowane intelektualne wychylenie ku światu napotyka rzeczywistość aksjologicznie uporządkowaną. Mając na względzie jakościowo uhierarchizowany świat, człowiek dokonuje moralnych ocen i wyborów. Wyjaśniając swoje zobowiązania moralne, próbując ująć w słowa przesłanki, jakimi kieruje się, oceniając jakąś formę życia jako naprawdę wartościową lub też uzależniając swoją godność od pewnych osiągnięć, artykułuje to, co nazywane jest przez Taylora ramami pojęciowymi. Kanadyjski filozof jest przekonany, że sobość znajduje się w przestrzeni pytań dotyczących mocno wartościowych dóbr. Ta sytuacja jest wcześniejsza od wszelkich wyborów i mód kulturowych²⁸. Tym stwierdzeniem wchodzi on w polemikę z Jeanem-Paulem Sartrem.

24 M. Heidegger, dz. cyt., s.18.

25 „W każdym z tych przypadków istnieją jednak pewne niekwestionowane ramy pojęciowe pozwalające określić wymagania, za pomocą których oceniane jest ludzkie życie i jego, by tak rzec, pełnia lub pustka: przestrzeń sławy w pamięci i pieśni plemienia, wezwanie Boga przekazane w objawieniu czy, by wziąć inny przykład, hierarchiczny porządek bytów we wszechświecie”. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, s. 34.

26 Tenże, *Etyka autentyczności*, przeł. A. Pawelec, Kraków 2002.

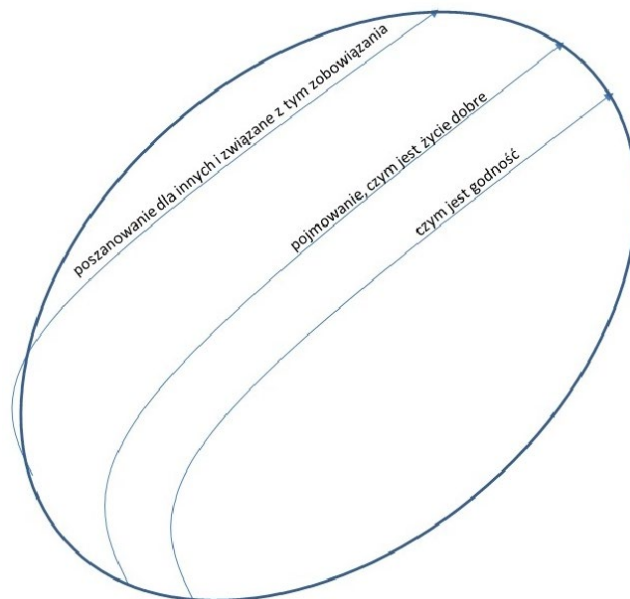
27 Tenże, *Źródła podmiotowości...*, s. 32-33.

28 Tamże, s. 60.

Sobość istnieje, pytając i poszukując sensów. A one związane są z charakterem dobra, względem którego ono (tj. sobość) się orientuje. W budowaniu świadomości siebie istotne jest też rozpoznanie, jak względem niego (tj. dobra) jest się usytuowanym. Czyli, czy do tego dobra jest się blisko, czy też w sporej odległości²⁹. Dlatego Taylor uważa, że Freudowskie *ego* to nie sobość, bo kalkuluje ono jedynie zyski i straty. Sobością, o jakiej myśli kanadyjski filozof, nie jest też człowiek słabej woli, czyli ten, dla którego jedyną motywacją jest chęć zyskania akceptacji otoczenia.

W przestrzeni agatologicznych orientacji człowiek wchodzi poprzez nieeliminowalny udział w jakiejś (zawsze konkretnej) kulturze i (bazujących na wypracowanych przez nią kategoriach) i rozmowach z innymi ludźmi. Taylor podkreśla, że ta rozmowa zaczyna się od dzieciństwa i trwa do ostatnich dni. Budowanie tożsamości jest procesem i odbywa się w dużej mierze dzięki innym.

Rys. 2 „Strunowa”
koncepcja sobości
w ujęciu Charlesa Taylora



W myśl tego modelu sobość jest ustrukturyzowana trzema osiami, które organizują i porządkują ludzkie zachowania, wybory i działania. Można powiedzieć, że te trzy osie to „warunki transcendentalne” każdego człowieka.

Dopowiedzenia

Spór o człowieka ma bardzo długą historię. Można powiedzieć, że korzeniami sięga Platona, a nawet greckich początków filozofii. Ważne zdania w tym sporze wypowiadali też tacy filozofowie, jak Arystoteles, Augustyn, Tomasz z Akwinu, Blaise Pascal, René Descartes, Michel Montaigne, Fryderyk Nietzsche, Martin Heidegger, Jean-Paul Sartre czy Józef Tischner. Ważną częścią tego sporu jest sprawa tożsamości. Znaczące dla przebiegu tego dyskursu stanowiska zajęli John Locke i Charles Taylor. Aktywność filozoficzna pierwszego z nich przypada na czasy narodzin nowoczesności. Koncepcja sobości Johna Locke’a jest wyrazem nadziei na samodzielność, samowystarczalność i niczym nieograniczoną wolność człowieka. Charles Taylor wyciągnął wnioski z trzech wieków historii Zachodu oraz z przemyśleń innych filozofów. Doszedł do wniosku, że człowiek absolutnie niezależny nie istnieje. Człowiek rzeczywisty, zawsze związany jest z jakąś (zawsze konkretną) kulturą. Bycie z innymi i bycie wobec innych jest nieeliminowalnym warunkiem kształtowania się każdego człowieka. Jego sposób bycia, jego tożsamość, czy tego chce, czy nie, zakorzeniona jest w kulturze, w której wyrastał.

29 „[...] to, kim jesteśmy, jest zasadniczo określone przez stanowisko, jakie zajmujemy w tej [tj. dobra – Z.D.] kwestii”. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, s. 64.

Streszczenie/Summary

Autor artykułu uważa, że pytanie o tożsamość pojawiło się wraz z czasami nowożytnymi. We wcześniejszych epokach, w których panowała powszechna zgoda co do obowiązywania hierarchicznej wizji świata, ludzkie myślenie o sobie odnoszone było do tego zewnętrznego, idealnego ładu. To on był wzorem porządku, jaki miał panować w ludzkim wnętrzu. René Descartes i John Locke w największym stopniu, zdaniem autora, przyczynili się do powstania nowej wizji człowieka. Angielski filozof był przekonany, że świat nie niesie ze sobą ani żadnych przekazów etycznych, ani religijnych. Uważał, że człowiek musi i potrafi w sposób samodzielny i niczym nie uwarunkowany budować siebie. Z kolei współczesny myśliciel Charles Taylor uważa koncepcję Brytyjczyka za zbyt idealistyczną. Jego zdaniem człowiek zawsze żyje w kulturze. I tylko w odniesieniu do niesionych przez nią wartości i schematów potrafi budować swoją tożsamość.

Słowa kluczowe: tożsamość, tożsamość osobowa, sobość, jestestwo, sprawa człowieka, ramy pojęciowe, świadomość.

Between singularity and community: John Locke’s and Charles Taylor’s concepts towards the case of man

The author of this paper claims that the problem of identity appeared in modern history. In the earlier times, there was a general agreement about hierarchical vision of cosmic order. Thus the external, ideal order was a model for the internal order. Charles Taylor believes that it was René Descartes and John Locke who largely contributed to the creation of a new model of man. The latter was convinced that the world does not carry any ethical or religious messages. He claimed that the human being is able and obliged to create himself independently and unconditionally. Charles Taylor, a contemporary philosopher, considers Locke’s concept as too idealistic. In his opinion, man is always immersed in culture and is able to build his identity only in relation to its values and patterns.

Keywords: identity, personal identity, self, being, case of man, notion framework, consciousness.